

"Władza nie boi się nawet organizacji paramilitarnych, ale boi się społeczeństwa świadomego, tzn. takiego, które zna swoje prawa, takiego, które nie boi się o te prawa upominać."

Wz. Frasyniuk.

16. XI. 1982 r. - drugi dzień rozprawy W. Frasyniuka

W. Frasyniuk: "Punkt z aktu oskarżenia, jakoby organizował akcje protestacyjne i jakoby z mojej winy doszło do obrażeń ciała i śmierci niektórych uczestników. Zanim odpowiem na zarzuty - przypomnę, że zawsze uważałem, iż o przyszłości NSZZ "Solidarność" - zdecydują fabryki, a nie ulica, w każdym razie - w mniejszym stopniu ulica. Dlatego ja osobiście, jak i PPS, popierałem wszelkie akcje na terenie zakładów pracy, gdyż te akcje integrowały załogi, dając jednocześnie poczucie własnej siły. Stąd też w wielu moich publikacjach szczególny nacisk kładłem na odbudowę struktur związkowych, organizacyjnych, które funkcjonowały przed 13 grudnia. Uważałem, że należy tworzyć takie struktury i wyzwać takie inicjatywy, które stałyby się zaczątkiem przyszłego państwa samorządnego, a więc w pełni demokratycznego, w którym by społeczeństwo decydowało o przyszłości swojej i kraju. Stąd... kładłem nacisk na kształtowanie wiedzy politycznej, ekonomicznej i prawnej, co jest wtedy możliwe, gdy istnieje niezależna nauka i oświata, gdy istnieje niezależna prasa, gdy istnieją prawdziwe biblioteki, tzn. takie, w których są publikacje - do tej pory przez władzę bądź zapomniane, zwłaszcza dotyczy to zagadnień prawa, bądź od wielu lat na indeksie. Czyli chodziło o stworzenie społeczeństwa samorządnego, podziemnego, posiadającego umiejętność samoorganizacji, przygotowanego do samostanowienia wola większości. Jak widać, jest to program nie na miesiące, ale na lata. Stąd też Związek i ja osobiście przeciwdziałaliśmy wszelkiego rodzaju akcjom nie skoordynowanym, a zwłaszcza demonstracjom, które były w większości prowokowane przez władzę. Wiadomo, że pierwsze uderzenie 13 grudnia nie powaliło przeciwnika, czyli społeczeństwo, na kolana, a więc należało się liczyć z tym, że władza będzie szukać argumentów i pretekstów do zadania ciosu miażdżącego, do zrealizowania tzw. wariantu węgierskiego. Wiadomo też, że najdogodniejszym przeciwnikiem dla władzy - jak i miejscem - jest nieorganizowany tłum, nie uzbrojony, a więc bezbronny, naprzeciwko którego staną ludzie uzbrojeni i wyszkoleni. Tylko kwestia czasu oraz opłacalność decyduje, kiedy władza zada ten cios. Proszę pamiętać, że i politycznie naszej władzy łatwiej rozgrywać, wykorzystywać zamieszki uliczne, gdzie zawsze można zwać winę na tłum wyrostków, kryminalistów, czy nawet ostatnio niemalże dzieci przedszkolne i z pierwszych klas szkoły podstawowej, niż tłumaczyć się z form protestu, które odbywają się na terenie zakładów pracy... Poza tym powoduje to zjawisko pozornej siły i wielu ludzi woli przyjąć te łatwiejsze formy walki niż robić znużającą i nieefektywną robotę na terenie zakładów pracy, czy własnych środowisk.

Czasem też władza daje taktycznie pozory zwycięstwa tego tłumowi /jak to miało miejsce 10 czerwca 82 roku/, aby zmobilizować tych ludzi do takich właśnie nie skoordynowanych, a korzystnych dla władzy działań. Podkreślam, że władza nie boi się nawet organizacji paramilitarnych, ale boi się społeczeństwa świadomego, tzn. takiego, które zna swoje prawa, takiego, które nie boi się o te prawa upominać.

Jest największym nieszczęściem systemu totalitarnego, że zamiast budować szpitale, czy domy wychowawcze, buduje więzienia, że bezkarnie zamyka się tam ludzi. Największym nieszczęściem jest to, że społeczeństwo o systemie totalitarnym nie ma możliwości poznania swoich praw.

Proszę Sądu, nie jest prawdą, abym inspirował i organizował akcje uliczne. Jedyłą pokojową demonstracją uliczną, którą proklamowała TKK, w porozumieniu z regionalnymi ciałami wykonawczymi, a te z kolei po przekonsultowaniu tego na terenach zakładów pracy i w różnych środowiskach, była demonstracja z okazji drugiej rocznicy podpisania porozumień gdańskich, która odbyła się

31 sierpnia 1982 r. 17 Lutego RKS Dolny Śląsk wydał oświadczenie o fali ataków na Związek, gdzie zarzucano nam współpracę z Czerwonymi Brygadami, gdzie usiłowano nam przypisać działalność terrorystyczną, gdzie sugerowano, że podpalenia, czy próby podpalenia pomników, czy też innych obiektów, były robotą podziemnych grup "Solidarności". W marcu 82 miały miejsce pierwsze próby wyprowadzenia ludzi na ulice, ukazały się fałszywe ulotki, w których RKS i - o ile dobrze pamiętam - NZS wzywał do demonstracji ulicznych. W dniu 13 marca RKS odczytał się specjalnym oświadczeniem od tego typu akcji i określił to, jako prowokację....

Jak Sądowni wiadomo, 13 czerwca doszło do demonstracji i większość ludzi twierdzi, że była ona sprowokowana przez siły bezpieczeństwa, które zaatakowały tłum wiernych wychodzących z kościoła przy Grabiszynskiej. Na 13 czerwca Związek nie wzywał do żadnych akcji."

/c.d.n./

Czytamy i informujemy kolegów

Jęńcy polscy w niewoli sowieckiej

Po wkroczeniu wojsk radzieckich na teren Polski dnia 17.09.1939 roku dowództwo polskie wydało rozkaz obrony kraju przed tym "nowym" wrogiem. Wobec jego przeważającej siły liczebnej oraz błyskawicznego tempa uderzenia /100 - 120 km na dobę/, musiało jednak podjąć decyzję o złożeniu broni. Długo broniły się miasta polskie, jak na przykład Lwów, Grodno. Przed podpisaniem 22.09 we Lwowie aktu kapitulacji generał Langner uzyskał zapewnienie ze strony głównodowodzącego wojsk rosyjskich, Timoszenki, że wojska polskie będą mogły wyruszyć do Rumunii czy Węgier, by dostać się do Francji i kontynuować walkę.

Po opanowaniu Lwowa, Sowieci dokonali dokładnej rejestracji pozostałych tam szeregowców i oficerów. Oficerom tym oświadczono, że będą traktowani na równi z oficerami Armii Czerwonej. Tymczasem 9 i 10.12.1939 aresztowano ich i osadzono początkowo w więzieniu Brygidki a później wywieziono na obszary ZSRR, gdzie zostali zgrupowani w trzech głównych obozach: Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. 15 000 jeńców nigdy nie odnaleziono.

Kozielsk był obozem oficerskim, obejmującym około 5 000 osób. Wśród nich znajdowała się jedna kobieta - porucznik lotnictwa Janina Dowbór-Muśnicka. W Starobielsku znajdowali się polscy oficerowie zawodowi i rezerwy w liczbie około 4 000. W Ostaszkowie było więzionych około 6500 osób, w tym tylko 400 oficerów /w tym 300 oficerów policji/. Poza tym umieszczono tam podoficerów i szeregowych wywiadu, żandarmerii, Korpusu Ochrony Pogranicza oraz straży więziennej. Ogółem więc w trzech obozach przebywało blisko 15 000 jeńców. Z liczby tej odnalazło się w roku 1941 zaledwie około 400. Byli to oficerowie, którzy z tych trzech miejsc zostali wywiezieni do obozu Griażowiec i Pawliszczew Bór.

Jeńcy w obozach przebywali do kwietnia roku 1949. Postępowanie władz sowieckich wobec nich było we wszystkich obozach jednakowe. Specjalni funkcjonariusze NKWD wnikliwie przesłuchiwali każdego Polaka. Interesowali się szczególnie ich światopoglądem, stosunkiem do ZSRR i jego systemu, chcieli dokładnie poznać ich życie przed wojną. Dzięki wcześniej dokonanej rozpoznaniu Sowieci mieli w rękach wszystkie szczegóły z życia osobistego każdego więźnia, dysponowali nawet zdjęciami rodzinnymi itp. Jeńcy, jakkolwiek byli poddawani wielokrotnemu śledztwu, nie byli ani torturowani ani szantażowani.

W obozach Polacy obchodzili święta kościelne, spotykali się na wspólnych modlitwach lub wykładach z różnych dziedzin nauki. Spora część jeńców była wykładowcami na uniwersytetach, specjalistami wysokiej klasy, artystami. Prawie wszyscy posiadali wyższe wykształcenie, była to elita naukowa Polski: inż. Zygmunt Mitera - stypendysta Rockefellera, specjalista z dziedziny górnictwa, chirurg Libitau, profesor fizyki Tucholski, profesor historii Piotrowicz, sekretarz Krakowskiej Akademii Umiejętności dr. Dadej, specjalista chorób dziecięcych, Józef Czapski - artysta malarz...

Celem badań rządu sowieckiego było ustalenie stopnia przydatności jeńców do współpracy. Podjęto specjalną akcją propagandową, mającą na celu przekonanie Polaków o wyższości ustroju ZSRR nad innymi systemami. Ta akcja, podobnie jak i inne tego typu działania, spotkała się z lekceważącym przyjęciem przez jeńców. Próbowano też naruszyć wiarę więźniów. Zabroniono im jakichkolwiek praktyk religijnych, urządzania mszy św., obchodzenia świąt kościelnych, modlenia się. W Wigilię Bożego Narodzenia wszyscy kapelani wojskowi zostali wywiezieni z obozów i nigdy już więcej nie powrócili. Jeńcy robili, co było w ich mocy: modlitwy wieczorne zastąpiono kilkuminutową ciszą, której nigdy nikt nie łamał, mimo iż w obozach znajdowali się ludzie różnych wyznań.

Likwidacja obozów zaczęła się w marcu - około 18.03, a zakończono w maju - około 12.05. Była oparta na jednolitym planie, podyktowanym przez Moskwę. Likwidację przeprowadzono wszędzie "analogiczny, niemal identyczny, sposób. Podawano jeńcom te same przyczyny wywozu, o tej samej porze dnia i w taki sam sposób formowano transporty, ilościowo podobne i wszędzie dobierane według niezrozumiałego klucza, który daremnie starali się jeńcy w obozach odgadnąć.

Dnia 22.06.41 wybuchła wojna niemiecko-rosyjska. Niemcy zadali Sowietom w pierwszych miesiącach wojny wiele klęsk i posuwali się szybko w głąb terytorium rosyjskiego. Ziemie zachodnie Rosji szybko znalazły się pod okupacją. 13 kwietnia 1943 roku armia niemiecka, powiadomiona przez miejscową ludność, odkryła mogiły Polaków w lasu Katyńskim. Był to dół mający 28 metrów długości i 16 metrów szerokości, w którym znajdowały się ułożone w 12 warstwach trupy oficerów polskich. Byli w pełnych mundurach wojskowych, częściowo powiązani drutem, wszyscy mieli rany od strzałów rewolwerowych w tyle głowy. Byli to więźniowie z obozu w Kozielsku w liczbie ok. 5000. Stwierdzono to bezspornie na podstawie dokumentów znalezionych przy ciałach. Stan ciał był dobry, uległy one bowiem zmumifikowaniu dzięki specyficznym właściwościom gleby w Katyniu.

Sowieci kategorycznie zaprzeczyli, jakoby oni byli sprawcami zbrodni i obarczyli winą Niemców. Stwierdzili, że to Niemcy zamordowali Polaków w okresie wrzesień - październik 1942. Oczywiście jest to niemożliwe ze względu na to, że wygląd ciał świadczył o tym, że ciała przebywały w ziemi 3 lata, a nie pół roku. Równocześnie rząd sowiecki odmówił zgody na zbadanie grobów przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż. W 1943 roku władze niemieckie opublikowały zbiór dokumentów po dokładnym zbadaniu grobów katyńskich. Ekspertyza ~~wykazała~~ lekarska i innych specjalistów wykazała, że ciała znajdowały się w ziemi od 3 lat. Świadczył o tym także wiek drzewek /sosenki/, którymi obsadzono mogiły, by je zamaskować. Znalezione świadków - Rosjan, którzy widzieli przywożonych przez NKWD jeńców polskich. Za likwidacją obozów w kwietniu 1940 roku przemawia również fakt, że właśnie wtedy urywa się korespondencja jeńców z rodzinami w kraju. 400 ocalałych Polaków mogło pisać do rodzin przez cały czas pobytu o obozach sowieckich. Poza tym przemawiają za tym liczne dowody rzeczowe, znalezione przy zwłokach: pamiątki, zapiski, które wszystkie urywają się w marcu, kwietniu 1940 roku. Groby w Katyniu badały także delegacje polskie - zaproszone przez Niemców. Grupa obywateli Polski została zawieszona do Katynia i zapoznana z rezultatami prac. Niemcy zorganizowali również przyjazd delegacji neutralnych dziennikarzy międzynarodowych oraz grupy oficerów polskich, przebywających w oflagach niemieckich.

Po wkroczeniu wojsk radzieckich w 1944 roku na tereny polskie rząd moskiewski powołał natychmiast specjalną komisję, celem rewizji sprawy pomordowanych w Katyniu. Komisja ta uznała, że winnymi zbrodni są Niemcy. Podano do wiadomości, że przejęli oni jeńców polskich w 1942 roku tuż po zajęciu terytorium Ukrainy i po wykorzystaniu ich przy robotach kolejowych - zlikwidowali. Sowieci podali bogaty "materiał dowodowy", który przeczy wcześniejszym ekspertyzom i nie zgadza się z relacjami ocalałych więźniów z trzech obozów. Byli między innymi opłaceni fałszywi świadkowie, którzy zeznawali, że widzieli pracujących Polaków przy torach kolejowych w 1942 roku, że przechowywali zbiegłych Polaków itp. Oczywiście fałszerstwo nie było trudne do wykrycia.

Pozostałych 10 000 jeńców polskich nie odnalazło się. Istnieją przypusz-

czenia, że zostali rozmyślnie zatopieni w Morzu Białym. Sąd w Norymberdze nie uznał Niemców winnymi zbrodni katyńskiej, chociaż takie oskarżenie widniało w rejestrze ich zbrodni. Oskarżenie to wniósł rząd sowiecki.

Zbrodnia katyńska jest aktem ludobójstwa, za które nikt jeszcze nie był sądzony. Polska opinia publiczna uznaje winę rządu rosyjskiego. On także jest obarczony winą za mord pozostałych 10 tysięcy oficerów i żołnierzy polskich. Ze strony rządu sowieckiego była to akcja świadoma, mająca na celu usunięcie części inteligencji polskiej, wiernej kulturze, tradycji polskiej i wierze katolickiej. Inteligencja ta utrudniałaby Rosji panowanie na zdobytych polskich terenach i przekształcenie zamieszkujących tam Polaków w uległych obywateli sowieckiego reżimu.

BIBLIOGRAFIA:

Józef Czapski "Wspomnienia Starobielskie"
"Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów" z przedmową gen. Wł. Andersa

/Ola i inni/

My uczniowie III L.O.

Stan wojenny zaskoczył nas wszystkich. Od 13 grudnia śano nam ferie, lecz nikogo to nie ucieszyło. Każdy pragnął przede wszystkim informacji, kontaktu z rówieśnikami. Dlatego oczekaliśmy niecierpliwie na 4 stycznia, w którym te najgorsze w naszym życiu ferie miały się skończyć. W szkole tego dnia nie było zwykłego hałasu, wesołości: gorycz, niepokój, czasem złość. Niektórzy dopiero tu dowiadawali się o masowych aresztowaniach, represjach, które często-kroć nie ominęły naszych rodziców, krewnych. Tego dnia, 4.1. zebrał się parlament uczniowski.

"Nie damy się przerobić w potulny samorząd! Nie damy się wykorzystać przez władzę do jej niecznych celów. ...zapadła decyzja przyjęta przez wszystkich uczniów. Z ciężkim sercem zawieszamy działalność. Szybko zniknęły ze szkoły gazetki parlamentu. Jakże żałośnie wyglądały puste gabloty, z których jeszcze tak niedawno patrzyła prawda o narodowej historii. Styczeń minął spokojnie, ludzie byli przybici, nie wiedzieli, co robić. Ale już zaczęło się formować to, co w niedługim czasie miało przybrać wyraźne kształty - solidarny protest przeciw terrorowi, bezprawiu i kłamstwu. W szkole zaczął krążyć Apel "Solidarności" - "13 każdego miesiąca dniem protestu". Przekazywana z rąk do rąk ulotka wkrótce obiegła całą szkołę. 13 lutego - pierwsza przerwa milczenia. Skromna - 10 minut, ale udana.

"Więc jednak można coś zrobić!" Wrona nie jest wszechwładna. W k lutym i marcu zaczynają docierać do nas pierwsze ulotki wydawane przez młodzież. Organizują się Młodzieżowe Grupy Oporu - także w naszej szkole. Apel "Do Młodzieży Szkolnej" podpisany Młodzież Szkół Średnich Trójmiasta" jest momentalnie rozchwytywany, podobnie zresztą jak kierowane do nauczycieli pismo "Solidarność Północna" z 6 marca. W marcu zaczyna działalność Komitet Samoobrony Młodzieży. KSM pisze: "Wierzmy, że nasi nauczyciele nie pozwolą uczynić się bezwolnym narzędziem indoktrynacji kłamstwa". Tę wiarę podziela cała młodzież. 13 marca - kolejna przerwa milczenia. Lepsza od poprzedniej! Ta forma protestu okazuje się najlepsza. Są też inne, znacznie mniej widoczne, choć wórnie ważne. Grupa uczniów tradycyjnie już odmawia w szkole o godz. 12.00 Anioł Pański. Od stycznia modlą się też za Ojczyznę, więzionych, internowanych, za "Solidarność". Nie przerywają modlitw mimo kilkakrotnych ostrzeżeń dyrektora. Już w styczniu zaczęły się pojawiać w całej szkole karteczki: "Solidarność zwycięży", Gorliwie zdrapuje je Gaczoł, ale niewiele to pomaga... Wreszcie i on otrzymał odpowiedź, na jaką zasłużył. Pewnego dnia ktoś przykleił na ścianie kartkę: "Czy Gaczoł zwycięży?" Litera ł ozdobiła sowiecką flagą. Wśród serdecznego śmiechu blisko stu uczniów kartkę tę zrywa Wilkarjak /przyp. Redakcji - Gaczoł, Wilkarjak, Augustyniak - nauczyciele kolaboranci/.

14 kwietnia - rocznica Zbrodni Katyńskiej. Zgodnie z tradycją szkoły

obchodzimy ją uroczystie. Uczniowie przychodzą do szkoły w żałobie. Na I piętrze wiec. Spiewamy Rotę, Hymn, solidarnie - cała szkoła. W tym czasie - w kwietniu - dociera do nas pierwszy numer pisma "Grupy Młodzieży Niezależnej - Kierunki".

Maj był ciężki. Po zwycięstwie pierwszomajowego pochodu, w którym wielu z nas brało udział - 3 maja. Wielka rocznica, "uczczona" przez ZOMO pałami i gazem. Po 3 maja zaczynają się w mieście łapanki. Kończy się epoka oporników. Uczniowie, którzy od lutego je nosili, a była ich większość, są przez ZOMO "troskliwie" wykawiani. Bici i znieważani godzinami. Siedzą w celach kryminalistów. Rosnie nienawiść do reżimowej władzy. 10 maja - kolejny cios. Aresztowano dwoje uczniów naszej szkoły. 13 próbujemy zrobić kolejną przerwę milczenia. Jednak dyktokcja znalazła już skuteczną formę walki z tym rodzajem protestu - skaracają przerwy. Ludzie są zdeorientowani, przybiti, wściekli. Kolejny przerwa milczenia - 16 czerwca, pół roku po grzaskach w kąpieli "Wujek" - również nie doszła do skutku. Przyczyna ta sama. Wzburzeni uczniowie zbrali się przed gabinetem dyrektora: równa z dzwonkiem śmiech i gwizdy. W jednej z klas o godz. 12:00 - minuta ciszy. Przez 1 minutę uczniowie i nauczycielka - stali w milczeniu. Odpowiedź władz równie szybka, jak brutalna... chłopca, który wstał pierwszy zawieszono w prawach ucznia, nauczycielce zaś wytoczono proces, odsuwając ją jednocześnie od wykonywania zawodu. /przyp. Redakcji - smutny wniosek nasuwa się sam: macie w klasie szpicla/.

Rok szkolny miał się ku końcowi. Byliśmy szkołą, która najostrzej protestowała przeciw wojennej władzy, ale walka się, dopiero zaczynała. Wiedzieliśmy, że dostaniemy nowego dyrektora, że nastąpi weryfikacja nauczycieli. Obawialiśmy się jej, i szlachnie.

1 września. Dostaliśmy nowego dyrektora. Ryszard Łosiński. Już na samym wstępie zapowiedział, że koniec z opozycją w szkole, opór będzie tłumiony, a winni surowo karani. Na odpowiedź nie musiał długo czekać. Już 3 września ukazała się ulotka, adresowana do pierwszoklasistów, a podpisana "Uczniowie III L.O." 17 września - pierwszy numer naszego nowego pisma "Biuletynu Informacyjnego 'Topolówka' /BIT/. Pierwszy "BIT" omawia m.in. sprawę kryzysu, które zniknęły ze szkoły. W czasie wakacji, prawdopodobnie za sprawą naszego dyrektora. Pismo jest rozczytywane. Na przerwie widzi się uczniów czytających zupełnie jawnie, rozdalających kolegom. Powszechny entuzjazm. 30 września - pierwsza w tym roku przerwa milczenia. Cisza absolutna. Odąd każda następna będzie bardziej udana, jak choćby ta z 11 października - żywiołowy, spontaniczny protest przeciw rozwiązaniu "Solidarności". W szkole tworzy się "wielka trójka" - Gaczoł, Augustyniak, Łosiński - specjalizują się w walce z opozycją. Polemikę z Gaczołem podejmuje drugi numer "BIT"-u. Jednocześnie w tym samym numerze zwracamy się do nauczycieli, którzy opowiadają się po naszej stronie. Znienawiszony i powszechnie pogardzany Gaczoł otrzymuje kolejną nauczkę.

Rocznice rejestracji "Solidarności" i 64 rocznicę odzyskania Niepodległości szkoła uczciła gromadnie. Dwa dni żałoba, dwa dni - przerwa milczenia. Po proteście 10 listopada dyktokcja produkuje "Oświadczenie", w którym grożą nam represjami w przypadku powtórzenia się takich "ekscesów" jak 10.XI. Odpowiedź jest natychmiastowa: na dużej przerwie siadamy na korytarzu, milczymy mimo wysiłku młotającego się bezwładnie po korytarzu dyrektora i jego poleczników - milczenia nie przerywamy. Po dzwonku wiara wstaje, niektórzy podają sobie rękę, robi się gwar. Wszyscy uśmiechnięci, szczęśliwi. Zwycięstwo. Największe z dotychczasowych. Dyktokcja kompletnie załamana. Sługom systemu nie udało się nie tylko wpaść nam swoich zakłamanych ideałów, ale nawet zmusić do biernego godzenia się z niesprawiedliwością - do "pokoju" - jak to oni nazywają. Dyktokcja jednak nie złożyła broni. Po szkole zaczęła krążyć plotka o rozwiązaniu liceum, zabroniono nam siedzieć na przerwach, często krzykiem stawiając na nogi, odbyło się zebranie w sprawie utworzenia "samorządu" - narzędzia które miało rozbić od wewnątrz naszą jedność i solidarność.

Na naszą reakcję nie musiały wcale długo czekać. 16 listopada ukazuje się trzeci numer "BIT"-u, a wraz z nim ulotka nawołująca do bojkotu "samorządu". Tego dnia miały miejsce rewizje w teczkach niektórych uczniów. Dyktokcja wycofuje się, głosy o "samorządzie" milkną, lecz "Dziennik Bałtycki" poświęca ulotkę cały artykuł - typową szczekalinę na jaką chętnie marnuje się czcionki i papier rządowa prasa /Kolaboranci z tarczami na rękawach" z dnia 30.XI.82 r./ . Po tym artykule dyktokcja kładzie się być może - z opozycją

koniec. Faktycznie, 13 grudnia zgodnie z zaleceniami TKK "Solidarności" przebiegał spokojnie. Natomiast 16 i 17 grudnia - to dwa kolejne nasze zwycięstwa. Przerwy milczenia z okazji podwójnej rocznicy Grudnia były najbardziej udanymi ze wszystkich dotychczasowych. Nie pomogło przeganianie uczniów niczym bydła, z kąta w kąt, nie pomogł historyczny wrzask dyrektora - będący reakcją na śpiewaną przez nas Rotę. Dyrekcja zmuszona była skrócić przerwę. Dzwonek kwitowała wiara okrzykiem zwycięstwa. Zwycięstwa, które jest dowodem, że solidarność uczniów III L.O. - tej małej, wewnątrzszkolnej i tej Wielkiej - z wszystkimi walczącymi o sprawiedliwość robotnikami, studentami, uczniami - brutalną siłą i terrorem nie zdławi żadna władza.

Uczniowie III L.O. w Gdańsku
/Solidarność "Bez strachu ale z Rozwagą" Gdańsk,
Nr 15/78/

Racja stanu c.d.

Czy jednak s i l n e p a ń s t w o nie jest wartością samą w sobie, bez względu na zakres i stopień spełniania swoich obowiązków? Liczne przykłady z historii pouczają, że w żadnym wypadku nie można przyjąć takiej teorii. Może być tak, że silne państwo stałe się przyczyną najgorszych klęsk i nieszczęść, tragicznych dla narodu.

a/ Silne państwo może być przyczyną wielowiekowej s t a g n a c j i. Takie nieszczęście w postaci przerażającej maszyny biurokratycznej przydarzyło się Chinom. Biurokracja skutecznie zahamowała rozwój tego zdolnego i licznego narodu. Spowodowała jego przetrwanie, ale uniemożliwiła postęp w jakiegokolwiek dziedzinie.

b/ Może być państwo urządzeniem bardzo kosztownym, ale niezdolnym nawet do obrony narodu, mimo siły. Taki przypadek zdarzył się Rzymianom, którzy stworzyli najbardziej zmilitaryzowane państwo świata, ale gdy hordy barbarzyńców zaczęły płynąć niepowstrzymaną falą, państwo to musiało upaść. Jest to kontrargument przeciw tym, którzy głoszą skabość państwa za przyczynę upadku Polski. Jest prawdopodobne, że Polska nie przetrwałaby wobec takich sąsiadów, nawet mając silne państwo. Był to los całej Europy środkowej: Czechów, Węgrów, Rumunów, Bułgarów, Jugosłowian. Natomiast przetrwanie w takim wypadku daje siła kultury, nie państwa.

c/ Bilne państwo może w końcu, pozbawione wszelkiej kontroli, decydować się na czyny szaleńcze. Tak samodzielnym Rosyjskie i Cesarstwo niemieckie popchnęły swe narody do bezsensownej rzezi, co powtórzyli Hitler i Stalin. Straty biologiczne być może przesądzą kiedyś przyszłość tych narodów. Osobną stratą są koszty kulturowe i moralne. Jest jasne, że wojen tych mogło nie być.

4. Niezależnie od funkcji zewnętrznych i wewnętrznych państwa musimy jeszcze wrócić do myśli o istnieniu dwu państw w każdym społeczeństwie. Oba pełnią funkcje zewnętrzne i wewnętrzne. Można mianowicie powiedzieć, że istnieje pa ń s t w o w i d z i a l n e i pa ń s t w o n i e w i d z i a l n e.

a/ Państwo widzialne to: terytorium, język, granice, wojsko, budynki rządowe, policja, sądy, rząd itp. To państwo, jeśli istnieje, jest bezsprzeczną wartością i można nawet dyskutować, czy nie jest warte utrzymania także przy ograniczonej suwerenności.

b/ Państwo duchowe ma charakter organizacji "zapadowej" lub "rezerwowej". Istnieje w każdym społeczeństwie.

Jeżeli natomiast zdarzy się, że państwo widzialne istnieje, ale istniejąc niszczy i unicestwia państwo zapasowe - jakby dziurawiąc i rozbijając to państwo, które jest kołem ratunkowym - to jest to dla narodu sytuacja trudnej decyzji. Grozi bowiem możliwość, że utrata pierwszego państwa wskutek jakiegoś zdarzenia stanie się równoznaczną z unicestwieniem narodu. Tę sprawę trzeba każdorazowo rozpatrzyć indywidualnie. Proces wynarodowienia i demoralizacji, niszczenie charakteru, obyczajów, religii, tradycji, symboli lub bezwzględne wprowadzanie nowych muszą stać się wtedy głosem pobudki. Musi pojawić się protest wobec zagłady, protest moralny, gdyż państwo zewnętrzne chociaż jest wartością, bez tego drugiego, wewnętrznego, przestaje nią być.

c.d.n.

"Drużynowej" dziękujemy za matrycę.

NIE NISZCZ PISMA

PODAJ DALEJ

SZANUJ PRACĘ, RYZYKO, PAPIER